

To opowiadanie zostało opublikowane przez [Ririro.com/pl](http://Ririro.com/pl) za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



# Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

# Przygody Alinki w Krainie Cudów: W króliczej jamie (1/12)

Alinka była już zmęczona bezczynnym siedzeniem na ławce, raz czy dwa zerknęła nawet do książki siostry, obok siedzącej, lecz że w tej książce nie było ani obrazków, ani rozmów, więc osądziła, że nic nie warta. Zagłębiła się więc we własnych rojeniach, jakkolwiek dzień upalny usypiał ją i odurzał.

— Możeby zwinąć wianek ze stokroci — pomyślała, rozważając, czy warto w tym celu podnieść się z miejsca i pochyłać na słońcu.

Nagle biały królik o oczkach czerwonych przebiegł tuż mimo niej.

Nie było w tym nic nadzwyczajnego, nie wydały się też Alince niezwykłymi słowa, wybiegające z jego pyszczka.

— Ach, doprawdy, gotów jestem jeszcze się spóźnić!

To powiedziawszy, królik szybko wyjął zegarek z kieszonki od kamizelki i spojrzawszy nań, przyśpieszył kroku.





Alinka zerwała się, zorientowawszy się nagle, że przecie dotąd nie widziała nigdy królika w kamizelce z zegarkiem, i zaciekawiona pomknęła w ślad za nim po przez pole, doganiając go właśnie w chwili, gdy wsunął się do przestronnej jamy króliczej

pod płotem.

Alinka wsunęła się za nim, nie zastanawiając się nawet, w jaki sposób wydobędzie się z powrotem.

Droga, po której przebiegała, podobną była do zwykłego tunelu, w pewnym jednakże miejscu stała się tak pochyła, że zanim dziewczynka zdążyła się opamiętać, już staczała się ku jakiejś przepaści.

Lecz widocznie przepaść nie była tak głęboką, jak się w pierwszej chwili wydawało, bo Alinka, rozglądając się, spostrzegła zaraz z brzegu półki do książek, gdzieś wisiły mapy i obrazy. W przejściu udało się dziewczynce wyjąć z jednej śpiżarki słoik, opatrzony napisem: «Marmelada pomarańczowa», lecz ku jej rozczarowaniu słoik był pusty.

Wtym zaczęła dalej spadać.

— Zlatywanie ze schodów jest niczym w porównaniu z tym spadkiem — rzekła sama do siebie — jakże odważną okrzyczą mnie w domu!

— Ale czy ten spadek nigdy się nie skończy? Na wieleż to już mil się spuściłam? Najmniej na jaki tysiąc, dotrę chyba do samego środka ziemi.

Jak widzimy, Alinka uczyła się wielu rzeczy i choć to nie była pora właściwa, aby popisywać się nabytymi wiadomościami, jednakże nie szkodziło coś nie coś przypomnieć sobie.

— Ciekawam, na jakiej długości i szerokości geograficznej się znajduje? Jeżeli tak dalej pójdzie, to napewno przebiję ziemię nawskroś. Jakże to śmieszne dostać się do ludzi, chodzących do góry nogami, do antypatów.

Tym razem była nawet zadowolona, że nikt jej nie słyszał, bo ostatni wyraz jakoś brzmiał niezupełnie poprawnie.

— Przepraszam pana, czy to Nowa Zelandja, czy też Australja? — zagadnę kogokolwiek.

Droga szła ciągle stromo na dół. Alinka więc dalej snuła swoje rozmyślanie:

— Dina będzie za mną tęsknić wieczorem — Dina, było to imię kotki. — Sądzę, że nie zapomną dać jej mleka na kolację. O droga moja Dino, jakżebym pragnęła, żebyś była ze mną! Co prawda, myszy nie fruują tu w powietrzu, ale zato latają nietoperze, a te są nader podobne do myszy. Nietoperz to jest też zwierzę — czy koty jedzą nietoperze? Ale nietoperz możeby zjadł kota? — ach jakież mam kłopoty! No, powiedz Dina —

dziewczynce się zdawało, że kotka jest przy niej — powiedz szczerze, czy jadasz nietoperze?

Wtem bęc, bęc, bęc, i Alinka znalazła się na stosie zeschniętych liści i gałęzi u dna jaskini.

Nie stłukła się jednakże; po chwili podskoczyła i rozejrzała się dokoła. Na górze ciemno było, jak w nocy, zdala zaś po przez długi korytarz widać było pędzącego w cwał królika.

Nie było chwili do stracenia. Alinka jak wicher pobiegła za nim i na skrócie drogi zdołała jeszcze postyszeć jego słowa:

— Jakże to już późno!

Poczym znikł jej z oczu, a Alinka znalazła się wśród długiego, niskiego sklepienia, oświetlonego szeregiem lamp, zwieszających się z pułapu. Wokoło znajdowało się kilkoro drzwi, ale wszystkie były zamknięte. Ze smutkiem dziewczynka stanęła na środku, rozmyślając, czy kiedy wyjść stąd potrafi.

Nagle wzrok jej spoczął na małym kryształowym trójnogu, na którym leżał malutki klucz złoty. Alinka sądziła, że klucz ten przyda się do jakich drzwi, lecz czy zamki były za duże, czy klucz za mały, drzwi nie mogła otworzyć. Wreszcie, obchodząc jaskinię po raz drugi, spostrzegła wazką firaneczkę, której dotąd nie zauważyła. Za nią znajdowały się drzwiczki na jakieś piętnaście cali wysokie. Sięgnęła po drobny klucz — tym razem pasował.

Teraz Alinka znalazła się w maleńkim, niskim korytarzyku, nie większym od jamy szczura i klęcząc spoglądała na widniejący obok prześliczny ogródek.

— Jakże pragnęłabym — myślała — wydostać się z tej ciemnej nory i chodzić pomiędzy grządkami wspaniałych kwiatów i ożywczeni wodotryskami. Lecz cóż uczynić, aby przejść po przez lilipucie podwoje? Gdyby się to ludzie kurczyć mogli, jak np. guma, to co innego, ale tak...

Powróciła jeszcze raz do szklanego stolika i bacznie rozglądała się dokoła. Kluczy na nim nie było, ale zato na kryształowym blacie widniała maleńka buteleczka, napęczniona jakimś płynem. Do niej przytwierdzona była etykieta z napisem, wydrukowanym dużymi pięknymi literami:

«Wypij moją zawartość».

Alinka była roztropną dziewczeczką, przedewszystkim więc obejrzała flakonik, bacząc, czy niema na nim ostrzeżenia «trucizna», poczym dopiero liznęła nieco soku. Ach, jakże cudownie smakował! Szybko więc wypróżniła flaszeczkę.

— Cóż za ciekawe uczucie! — zawołała Alinka.



Istotnie nagle zaczęła zapadać się jak lunetka, w której rurki wsuwają się jedna w drugą. Malą i malą, wreszcie wysokość jej nie przenosiła 10-ciu cali.

Z rozpromienioną twarzą śledziła swoją przemianę, w nadziei, że wreszcie dostanie się do przepięknego parku. Teraz poskoczyła do drzwi. Ach, co za nieuwaga! Położyła kluczyk na stoliku, widzi go przez szkło, a teraz dosięgnąć go nie może. Próby też wdrapania się na wierzch stolika spęły na niczym, nogi trójnogu były zbyt ślizkie.

Wkońcu Alinka, zmęczona bezużytecznymi próbami, siadła na ziemi płacząc. Po chwili jednak opamiętała się. Na cóż te żale? Nie należy głowy tracić, może się jakoś uda zaradzić złemu.

Nagle rączka dziewczynki musnęła jakiś przedmiot lśniący na ziemi. Było to przepiękne pudełeczko szklane, a w nim maleńkie ciasteczko z wyrobionym z cukru napisem:

«Jedz mnie!»

— Dobrze — pomyślała Alinka — będę jadła, mniejsza z tym, co się potym stanie. Jeżeli urosnę, to dosięgnę kluczyka, jeżeli zaś zmaleję, to przecisnę się poprzez szczelinę w drzwiach, w każdym razie dostanę się do ogrodu.

Skosztowała smakołyku i z niepokojem śledziła, czy rośnie, czy też maleje; lecz zdziwioną była

niepomiarne, że rozmiary jej pozostały te same.  
Wreszcie wzięła na odwagę i spożyła całe ciasteczko.